

Dr hab. farm. Michał Henryk Umbreit – prof.

Tydzień włoski w Poznaniu

18-24 października 2010 roku

wtorek 19 X 2010

Godz. 10.30, Mała Aula UAM, ul. Wieniawskiego 1 – seminarium:

"Nauka, gospodarka i kultura w kontaktach polsko-włoskich"

HISTORIA PRZYJAŹNI POMIĘDZY POLAKAMI I WŁOCHAMI W II POŁOWIE XX WIEKU

Moje zafascynowanie Włochami wynikało z tego, że we wspomnieniach rodzinnych opowiadano, jak to mój dziadek Piotr Umbreit z Babcią na przełomie XIX/XX wieku a więc około 1900 roku wyjeżdżali do Włoch, najczęściej w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia i wracali do Poznania około Świąt Wielkanocnych. Te opowieści w okresie lat 50-tych XX wieku, tuż po straszliwej wojnie, wydawały mi się jakby były bajką.

Ponad to, w moim domu rodzinnym panował kult antyku a w tym Grecji i Rzymu. Kiedy byłem małym chłopcem – podczas okupacji Polski przez Niemców w II Wojnę Światową, słuchałem mimo zakazu płyt Beniamino Gilli i Jana Kiepury z pieśniami włoskimi, których wiele nauczyłem się na pamięć. Jak dorastałem to Rodzice moi którzy czytali wiele książek, wielokrotnie wiele rozdziałów czytali na głos, szczególnie o wielkości, tak Imperium, jak i samego miasta Rzymu oraz historycznych miejsc we Włoszech. Miało to mnie zachęcić

do uczenia się historii i zachęcenia do poznawania Świata. I rzeczywiście, marzenia moje szły w tym kierunku.

W okresie moich studiów przypadających na lata 1960 – 1965 z Biurem Podróży “Almatur” było można stosunkowo łatwo i w miarę tanio poznawać niektóre kraje, z Orbisem wycieczki były tylko dla ówczesnych bogaczy. Mnie się udało, moje marzenia się spełniły, gdyż po zakończeniu kadencji Rady Uczelnianej ZSP w Akademii Medycznej w Poznaniu – której byłem prezesem w latach 1963 – 1965 – przyznano moi, za pełną odpłatnością, wycieczkę do Włoch, której trasa wiodła z: Warszawy przez Wiedeń (1 dzień), Wenecję (3 dni) – spałem tylko po 3 godziny i chodziłem dzień i noc po tym magicznym mieście. Potem był wymarzony Rzym o którym prawie wszystko wiedziałem , łącznie z przeczytaniem “Upadek Cesarstwa Rzymskiego” - książki prawie 500 stronicowej. Zwiedzałem wszystkie ważne bazyliki, kościoły, fontanny i inne historyczne miejsca jak: Forum Romanum, Colloseo, Kapitol, katakumby i inne , jak “Pantenor” – jak mówił o Panteonie nasz polski pilot, na co mu ktoś odpowiedział przez ramie a może “Panbaryton”. Pozostałe godziny , które miałem do dyspozycji wypełnione były po brzegi chłonięciem atmosfery Wiecznego Miasta. Dzisiaj analizując tamte dni , myślę , że w Rzymie widziałem wszystko, co było godne uwagi.

Następnym miastem, którego nie mogłem się doczekać, aby je zobaczyć, był wymarzony Neapol – to miasto utrwalone w mojej dziecięcej pamięci przez wspaniałych śpiewaków - Beniamina Gilli i Jana Kiepurę. Neapol mnie oszołomił, tak jak potem Pompee i Capri. Zwiedzanie tych miejscowości – to było szaleństwo – tyle było fantastycznych wrażeń.

Wylatując samolotem z Neapolu do Warszawy, nigdy nie przypuszczałem, że Neapol będzie kiedyś moim drugim sentymentalnym domem, pełnym przyjaciół.

Nieoczekiwanie, życie zaczęło kreślić nowe dla mnie wezwania, marzenia zaczęły przeobrażać się w realne fakty. Po moich wrześnieowych podróżach po Italii, na pierwszym spotkaniu w połowie października 1965 roku w Radzie Naczelnej ZSP, spotkałem Exchange Officer'a IFMSA – International Federation of Medical Students Association – Poland – Wojciecha Leszczyńskiego, który wrócił świeżo z narady we Włoszech, ze spotkania wszystkich jego odpowiedników z krajów, gdzie funkcjonuje ta wielka światowa organizacja studencka. Wojtek zapytał mnie, czy chciał bym nawiązać, jako “prezes prezesów” Rad Wydziałowych ZSP Farmacji i wice przewodniczący Komitetu Koordynacyjnego Studentów Akademii Medycznych przy Radzie Naczelnej ZSP – współpracę ze studentami z Neapolu.

Zdębiałem z wrażenia, ale zaraz powiedziałem, że tak! poczym szybko wystosowaliśmy poprzez sekretariat KKSAM-u zaproszenie w imieniu Rady Naczelnej ZSP i jak się okazało, za niedługo, bo w początku grudnia 1965 roku przyjechał z Neapolu dott. Giorgio d'Antonio. Wizyta rozpoczęła się od zwiedzania Warszawy a potem gościłem go w moim domu rodzinnym w Poznaniu. Zwiedzaliśmy Uczelnię, pokazywałem Mu Katedry Wydziału Farmaceutycznego i niektóre Kliniki Wydziału Lekarskiego, braliśmy udział w życiu organizacji studenckiej – w ZSP, gdzie w dniu 12. XII. 1965 roku podpisaliśmy umowę na wymianę praktyk studenckich, co zostało uwiecznione na łamach Farmacji Polskiej.

Dott. d'Antonio spędził u mnie Święta Bożego Narodzenia, po czym wyjechał do Neapolu, do swojej „fidanccatej” Elżbiety, aby z nią spędzić Sylwestra.

I tak zaczęła się wieloletnia wymiana studentów Wydziałów Farmaceutycznych, którzy wyjeżdżali do Włoch, do Neapolu na praktyki wakacyjne. Była to nie lada gratka, gdyż nasi studenci opłacali tylko zniżkowy bilet kolejowy na trasie: Warszawa – Wiedeń – Rzym – Neapol, tam i z powrotem za około 1300 złotych. Resztę mieli za darmo w Neapolu: mieszkanie w centrum miasta - w starym pałacu - w dzielnicy Forcella (słynnej z marcato

nero), wyżywienie, kieszonkowe (poza 5 \$ USA – które pozwalano wywieźć z Kraju) a obok w/w udogodnień mieli gościnność, tak ze strony profesorów jak i studentów, którzy obwozili ich, nie tylko po Neapolu i najbliższych okolicach, ale także organizowali wyjazdy do Pompei, na Capri, na Ischie a także do Salerno, aby dalej pojechać najpiękniejszą drogą nadmorską przez Praiano , Amalfi, Positano do Sorrento. Cóż w młodym wieku mogło być piękniejszego !

Jak już wspomniałem w pierwszym roku wymiany – 1966 – wyjechało tylko 4 studentów, ale już w roku następnym 10 – ciu i tyle jeździło do Neapolu naszych studentów do roku 1975.

Jak już wspomniałem, wymiana była bilateralna, toteż włoscy studenci przyjeżdżali tylko w pierwszych dwóch latach do Poznania a w dalszych latach do wszystkich miast, gdzie były Wydziały Farmaceutyczne. Włoscy studenci najczęściej przyjeżdżali samochodami. Dzięki wymianie dolarów, nie tylko w bankach, życie i podróże samochodem były dla nich w Polsce bajecznie tanie.

Wszyscy „Italianie” - farmaceuci przez lata, łącznie ze studentami medycyny, uważali, że najpierw trzeba przyjechać do mnie , do Poznania, a po 3 – 5 dniach pobytu można jechać dalej, do miasta do którego mieli skierowanie na praktykę. Nieraz prosili mnie o zmianę skierowania, mówili , że chcą pozostać w Poznaniu. Musiałem wówczas uzyskać zgodę władz Akademii Medycznej i załatwić im akademik. Właściwie zawsze mi się to udawało. Wówczas nasze mieszkanie (ca.34 m²) w bloku kipiało od ilości Włochów , którzy się co roku przez nie przewijali. Moja świeżo poślubiona żona – Elżbieta – i ja mieliśmy pełne ręce roboty, gotowanie makaronów, pasty, organizowaliśmy wspólne kolacja i wyjazdy w plener, a więc cały ten czas byliśmy jak gdyby we Włoszech. Nawet „nasi” Włosi pilnowali i jeździli wózkami na spacer z naszym synkiem Michałem jr., tak byliśmy z nimi zżyci i zaprzyjaźnieni.

W 1968 roku Rada Naczelna ZSP wydelegowała mnie do Neapolu, aby przygotować pobyt naszych polskich studentów i abym sam odbył praktykę

farmaceutyczną. Ponad to miałem za zadanie przeprowadzenie rozmów, co do dalszej długofalowej wymiany studentów. Na zaproszenie rodziców Georgia zamieszkałem w Sant Georgio a Cremano pod Neapolem w ich pallaco.

Poza zajęciami związanymi z programem praktyki, pędziliśmy beztroskie życie. Jednak pewnego dnia, a było to 21 sierpnia 1968 r. rano, jadąc na plażę do Sorrento, w Torre Annunciata mieliśmy spotkać się z naszymi przyjaciółmi – siostrą studentki - która z trzema kolegami z farmacji w Neapolu była w Poznaniu na praktyce. To oni płacząc, przekazali nam wiadomość, że wojska Paktu Warszawskiego wkroczyły do Czechosłowacji. Natychmiast pojechaliśmy do niej do domu. Wszyscy – ja i Włosi – myśleliśmy, że będzie wojna w Europie. Studenci z Neapolu przebywający w Poznaniu nie mogli porozumieć się z rodzinami, wyjechali do Warszawy, ambasada Republiki Włoskiej była praktycznie nieczynna, nikt nic nie wiedział. Rodzice tych studentów, z którymi wcześniej się poznałem, rwali włosy z głowy, dzwonili bezskutecznie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Rzymu ! Zaczęliśmy oglądać telewizję ,po południu pokazano czołgi wjeżdżające do Pragi, nie było to groźne - w mojej ocenie sytuacji, uspokajałem, dzwoniliśmy do ministerstw i wszędzie nie było konkretów. Dopiero po około trzech dniach, kiedy włoscy studenci dotarli do Wiednia i „złapali” kontakt telefoniczny z domem, atmosfera się nieco poprawiła. Wrócili do Neapolu cali i zdrowi a za nimi też, po paru dniach, do Neapolu dotarła dziesiątka polskich studentów farmacji.

O tym, że w 1968 roku byli w Poznaniu włoscy studenci, napisałem krótką notatkę w Farmacji Polskiej 84, 25(1), 1969, oraz podobną informację w roku 1970 : 518, 26(6), 1970.

Może teraz jeszcze kilka słów powiem o naszej przyjaźni z Georgio d’Antonio. Przyjeżdżał on do Polski kilka razy, jako przedstawiciel Organizacji Studentów Farmacji w Neapolu, bywał na konferencjach STN – Kół Naukowych w Łodzi, Krakowie. Każdorazowo będąc w Polsce przyjeżdżał zawsze najpierw do mnie do Poznania, ze względu na szczupłość naszego

mieszkania, mieszkał w akademikach , ale dni spędzaliśmy razem, u mnie w Katedrze na Wydziale Farmacji, u mnie w domu, gdzie zdarzało się , że był On opiekunką dla mojego małego synka, który urodził się w 1967 roku. Georgio go karmił, chodził na spacerzy z wózkiem wtedy, kiedy moja żona uczyła się do ostatnich egzaminów a ja miałem zajęcia ze studentami.

Georgio przyjechał także kiedy w 1969 r. byłem w czasie wakacji powołany na opiekuna „Roku zerowego” i skierowany razem ze studentami na akcję zniwną do wsi Gaj Mały powiat Szamotuły. Cóż to była dla niego za atrakcja. Pierwszy raz w życiu był na prawdziwej wsi i pierwszy raz w życiu pogłaskał żywego konia i był zachwycony jeżdżąc bryczką tak, jak my Polacy jazdą na plażę do Sorrento.

Przyjechał także do nas w podróż poślubną, skąd po zwiedzeniu Poznania i okolic ruszyliśmy wspólnie najpierw do Gdańska i Sopot (il.5) a następnie, także wspólnie udaliśmy się, tym samym slipingiem przez Wiedeń , Rzym – gdzie odbierali prezenty ślubne od swojej słynnej rodziny – producentów filmowych i dalej do Neapolu.

Do naszych dalszych kontaktów powrócę , gdyż są one pasjonujące, ale teraz chcę powiedzieć o osobach - o Włochach, którzy przebywali u nas w Poznaniu na praktykach studenckich.

Jednym z nich, którym możemy się szczycić na całym Świecie, to Gianni Marone - ówczesny student medycyny, dzisiaj wielki „Professore” alergologii – szef kliniki w Neapolu, światowej sławy uczonego.

Moja żona i ja mieliśmy zaszczyt poznać i zaprzyjaźnić się z Jego Rodzicami w czasie naszego pobytu we Włoszech a następnie mieliśmy przyjemność być goszczeni przez Mamę Gianniego w miejscowości Campo Marine – w ich nadmorskiej rezydencji znajdującej się na tzw. obcasie Włoch , nad morzem Tyreńskim. Cóż tam był za raj ! – kiedyś to opiszę w moich pamiętnikach !

Kontakty z Giannim Marone mamy do dzisiaj, co prawda widzieliśmy się ostatni raz w 1999 roku, kiedy byliśmy w Neapolu w Jego domu nad zatoką neapolitańską . Było to podczas naszej wizyty z ramienia Lions Clubu Poznań – Rotunda.

Innym wybitnym lekarzem, który wielokrotnie, najpierw jako student a potem jako lekarz, przebywał na praktykach lekarskich w Klinice Ginekologiczno – Położniczej w Poznany na ul. Polnej jest Dott. Fortunato (Dino) Marafioti – obecnie właściciel szpitala w Bosco Reale koło Neapolu, którego żoną jest przeurocza pani mecenas – znany i szanowany adwokat w Salerno. To Oni wkroczyli do naszego mieszkania w 1969 roku bez zapowiedzi o godzinie 4,30 rano przynosząc olbrzymiego fikusa i oznajmiając , że przyjechali w podróż poślubną. Taką trzeba mieć włoską fantazję ! O nich będzie jeszcze mowa w dalszej części wykładu.

O innych studentach z lat 60-tych XX wieku – dzisiaj zacnych aptekarzach , czy lekarzach we Włoszech, którzy mieli praktyki w Poznaniu, czy innych miastach akademickich Polski, nie wiele dzisiaj wiem, ale niektórzy jeszcze kilkanaście lat temu, gdy byłem w Neapolu przesyłali mi pozdrowienia przez Giorgia d'Antonio.

Natomiast Giorgio pozostał ciągle wiernym przyjacielem. Ciągle byliśmy w kontakcie, mimo że nie raz wiele lat się nie widzieliśmy. A oto przykład. Pewnego listopadowego dnia 1976 roku, dostałem wiadomość z Ministerstwa Zdrowia, poprzez Wojewódzkiego Inspektora Farmaceutycznego w Poznaniu , że do Poznania przyjedzie delegacja farmaceutów z Włoch, którzy rewizytują Polskę w związku z wizytami składanymi we Włoszech przez przedstawicieli Ministerstwa. Zostałem poproszony, abym tej delegacji towarzyszył , był tłumaczem i abym pomógł zorganizować atrakcyjny pobyt w Poznaniu. I rzeczywiście delegacja pewnego dnia przyjechała do Poznania. Już w pierwszych rozmowach wyszło , że to ja załatwiałem praktyki studenckie do Włoch i Włochów w Polsce, że znam wiele miast we Włoszech a najważniejsze,

że znam Dott. Giorgio d'Antonio i Jego ojca, ważnego farmaceutę w Neapolu – właściciela apteki na via Carmine 3. No ! byliśmy zaraz zaprzyjaźnieni, jak starzy przyjaciele , gdyż szefem delegacji z Włoch był prezes Izby Aptekarskiej z Neapolu Dott. Silvio Catapano. Wizyta w Poznaniu była bardzo udana. Efektem tej wizyty w Poznaniu było, imiennie przesłane zaproszenia dla mnie a potem na moją prośbę jeszcze dla trzech osób z Poznania (prof. Z. Kowalewskiego – prezesa ZO PTFarm, prof. H. Gertiga – dziekana Wydziału Farmaceutycznego, dr farm R. Krzeszowskiego – Farmaceutycznego Inspektor Wojewódzkiego), zaproszenia otrzymali także „z urzędu” : dyr. Departamentu Farmacji mgr K. Gobiec i mgr J. Górską - naczelnik w/w Departamencie. Kongres miał miejsce w Neapolu. To tam udaliśmy się pociągiem a na stacji Napoli witało nas grono moich przyjaciół. Kongres rozpoczął się 29 kwietnia i trwał do 2 maja 1976 r. mieszkaliśmy w luksusowym hotelu Santa Lucia nad brzegiem zatoki Neapolitańskiej prawie vis a vis Castel dell'Ovo. Oczywiście delegacja polska wystąpiła z przemówieniem (dyr. K. Gobiec a ja jako tłumacz).

Atrakcji – wizyt i spotkań zawodowych i turystycznych w Neapolu było bardzo wiele, łącznie ze zwiedzaniem specjalnie dla nas przygotowanym wyjazdem autem do Monte Casino ma groby polaków poległych w walce o wyzwolenie Włoch i pokonanie niemieckiego nazizmu. Jeżeli chodzi wyłącznie o moją osobę, to zadzierzgałem nowe przyjaźnie, czego dowodem było zaproszenie mnie po Kongresie w Neapolu do Genui na 4 dniowy pobyt w domu – jako gościa honorowego przez Dott. Elio Machi – Prezidente Dell Unione Tecnica Italiana Farmacisti (U.T.I.Far.). Dopiero z Genui (gdzie mogłem zwiedzić niedaleko położone i rozświetlone piosenką – Portofino), przez Bolonię - Wiedeń wróciłem pełen nowych wrażeń do Poznania.

Niestety, po roku 1976 roku, kontakty moje z Giorgiem mocno osłabły, ja musiałem zająć się badaniami i karierą naukową a także zapracować na rozwijającą się rodzinę a Giorgio „utonął” na lata w aptece odziedziczonej po

ojcu. Ja, kiedy pracowałem w latach 1986 – 91 w Universite de Constantine w Algierii – położonej przez morze vis a vis Italii, myślałem często o wizycie we Włoszech, niestety i to mi się nie udało, choć korespondencja między nami kwitła.

Kontakty nasze ożywiły się po połowie lat 90-tych XX wieku. Obaj mieliśmy zaszczyt zostać członkami Lions Clubu - Giorgio w S. Giorgio a Cremano koło Neapolu a ja LC Rotunda w Poznaniu. Następnie gdy zostaliśmy prezydentami w/w Klubów, o czym napisaliśmy sobie w jednym z listów, znowu stwierdziliśmy, że trzeba wspólnie działać. Doprowadziliśmy do obopólnych wizyt w naszych miastach dużych grup lionów.

Jednak najpierw, szczególnym rokiem był rok 1998 ! Wiosną tego roku, w dniach 14 - 15 maja 1998 r. odbywał się Kongres Dystryktu LC 108YB. Miejscem Kongresu była Katania na Sycylii. Tam mieszkali od ponad 40-tu lat i mieszkają do dzisiaj i są bardzo aktywni od lat w ramach Lionizmu - Dino i Hania Arenowie (Hania z domu Frankowska, jest poznanianką mająca szeroki krąg przyjaciół w Poznaniu).

To Oni doprowadzili do powstania w Poznaniu „mojego” Lions Club „Rotunda” i to Oni spowodowali, że z moją żoną Elżbietą otrzymaliśmy oficjalne zaproszenie i mogliśmy brać udział w Konwencji LC Dystrykt 108 YB Sycylia, odbywającej się w Katanii w dniach 15 – 17 maja 1998 r. Dystrykt ten obejmuje obszar zaczynający się nieco poniżej Neapolu aż do południowych brzegów Sycylii.

W drodze na koniec półwyspu Apenińskiego zawitaliśmy do Neapolu do Państwa Elżbiety i Giorgio d’Antonio. Radość obopólna ze spotkania była wielka. Tam zostawiliśmy auto i pociągiem udaliśmy się do Taorminy, gdzie oczekiwali nas Państwo Arenowie, którzy zabrali nas do Ich letniej rezydencji

do Randacco (nota bene miasta, które przed laty także było letnią rezydencją króla Neapolu i Obojga Sycylii).

Po inauguracyjnym uroczystym otwarciu Kongresu i bankietach pierwszego dnia Konwencji (15. 05.1998 r.) , na dzień drugi w czasie roboczej, plenarnej dyskusji, przemawiałem do około 800 delegatów ze wszystkich Lions Clubów Dystryktu 108 YB Sicilia, co zostało udokumentowane w czasopiśmie „Lions – Sicilia”- Revista trimestrale del Distretto 108 YB. Str 2 – 3 , junio 1998.

Po zakończeniu obrad Konwencji, na której poznaliśmy całą „ śmietankę” towarzyską Sycylii, rozpoczęło się , dzięki Państwu Arenom zwiedzanie tej pięknej wyspy oraz pasmo nieustających bankietów. Potem, niestety trzeba było opuścić gościnną Sycylię. W drodze powrotnej ponownie udaliśmy się do Neapolu do Giorgiów d’Antonio. Tam postanowiliśmy, że członkowie klubu z S. Giorgio a Cremano złożą wizytę w Poznaniu. Odwiedziliśmy także starych przyjaciół - praktykującego w Torre Annunziata a mieszkającego w Boscoreala – dottore medico Fortunato (Dino) Marafiotti’ego – z nim oraz z jego żoną Giovanną odbyliśmy wspaniałą podróż do Salerno, Positano i Sorrento, a potem, niestety, trzeba było się udać się w drogę powrotną do Polski.

We wrześniu, zgodnie z zapowiedzią, tego samego – 1998 r. miała miejsce wizyta w Poznaniu Lionów z S.Giorgio a Cremano, wizyta w Sali Białej Urzędy Miasta u Prezydenta Wojciecha Kaczmarka

Delegacja Lionów włoskich przyjmowana była w Poznaniu z wielką okazałością. W spotkaniach „roboczych” udział brali wszyscy członkowie LC „ Rotunda” a w śród nich Prezydent m. Poznania Wojciech Kaczmarek i Wiceprezydent Ryszard Olszewski – oraz liczne grono Lionsów z innych poznańskich klubów.

Złożyliśmy także wizytę oficjalną Prezydentowi m. Poznania , który przyjął naszych włoskich gości i członków LC „Rotunda” w Sali Białej Urzędy Miasta.

Goście zwiedzili miasto Poznań a szczególnie zachwycali się Ratuszem. Bankiet pożegnalny zastał zorganizowany w Muzeum Instrumentów Muzycznych. Wyjeżdżający z Poznania neapolitańscy Lionsi byli pod wielkim wrażeniem naszego pięknego miasta i polskiej gościnności.

Nawiązana a raczej pogłębiona Przyjaźń zaowocowała naszą rewizytą w S. Georgio a Cremona koło Neapolu w roku 1999. Delegacja z LC „ Rotunda w składzie prof. Konstanty Kalinowski – dyrektor Muzeum Narodowego, inż. Maciej Stroinowski i doc. Michał H. Umbreit z małżonkami wyjechała do Włoch w piękną wiosnę, jaka panowała w 1999 r. Już przed Neapolem czekała na nas, na „La Strada Dell Sole” banderia – czytaj sznur aut z emblematami Lions Clubu, która towarzyszyła nam do hotelu w okolicach Hercolanum na stokach Wezuwiusza. Trwający kilka dni nasz pobyt obfitował w liczne spotkania i z uroczystą galą lionistyczną oraz z atrakcjami turystycznymi. Szkoda, że musieliśmy wyjeżdżać do domu z Italii.

W roku 2000 cały Świat obchodził początek XXI wieku a także Rok Świąty (jak w każdym roku otwierającym nowy wiek). Te dwie rocznice stały się asumptem do zorganizowania w kwietniu 2000 roku Pielgrzymki Farmaceutów Polskich na „Dzień Chorego” – do Rzymu – do Watykanu.

Nie muszę Państwa przekonywać, że wrażenia i przeżycia były olbrzymie. Poza piękną pogodą, najważniejszym było uczestniczenie o obchodach „Dnia Chorego”, bycia wśród niezliczonej ilości ludzi chorych i to niejednokrotnie beznadziejnie powalonych chorobą, których przywieziono z całego Świata. Mszę Świątą celebrował Papież Jan Paweł II a lekcja czytana była przez

dziesiątki ludzi w różnych językach. Na zdjęciach polska grupa z transparentem „SZCZĘŚĆ BOŻE OJCU ŚWIĘTEMU ŻYCZĄ POLSCY FARMACEUCI”

Nasza grupa dostała wielkiego zaszczytu uczestniczenia w audiencji indywidualnej u Jana Pawła II. Podarowaliśmy polskiemu Papieżowi kopię obrazu przedstawiającego Świętych Kosmę i Damiana – patronów farmacji.

Ponieważ w tym czasie tj od 1998 do 2001 roku byłem prezesem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego zostało dla nas specjalnie zorganizowane przez wypróbowanego Przyjaciela mojej rodziny i Polski – Dott. Giorgio d’Antonio spotkanie z prezesem Naczelnej Włoskiej Izby Aptekarskiej.

Wizyta polskich farmaceutów w Rzymie, także miała cel turystyczny. Tak jak uczestnicy pielgrzymki, tak i ja w 2000 roku mogłem po raz kolejny przemierzać historyczne szlaki Rzymu, napawać się jego antycznym pięknem i współczesnym bogactwem.

Wtedy będąc w Rzymie nie sądziłem, że będę – 8 kwietnia 2000 roku - ostatni raz widział mojego Przyjaciela Dott. Giorgio d’Antonio, który niespodziewanie zmarł cztery lata później.

Wcześniej – przed śmiercią Georgia - bo w 2001 roku wystąpiłem jako były działacz studencki - szczebla uczelnianego i Rady Naczelnej ZSP, oraz jako urzędujący prezes Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego o nadanie Dott. Giorgio d’Antonio najwyższego odznaczenia farmaceutycznego przyznawanego przez PTFarm – medalu im. Ignacego Łukaszewicza – „De Pharmaciae Bene Meritis”. Medal ten został nadany Dott. Giorgio d’Antonio przez Walne Zgromadzenie Delegatów PTFarm, które odbyło się w Warszawie w dniu 29 czerwca 2001 roku. Medal ten ciągle czeka na moją kolejną wizytę w

Neapolu, aby przekazać go moim przyjaciołom – rodzinie Georgia - żonie Elżbiecie i dzieciom - Marice, Piergiorgio i Amine – rodzinie nie tylko zaprzyjaźnionej z nami, ale z całą Polską.

Szanowni Państwo, co wynika z mojego wystąpienia:

- Należy wysyłać młodzież studencką na praktyki zagraniczne , aby nie tylko poznawali inne kraje i kultury, ale aby mogli nawiązywać nie chwilowe, ale dożgonne wielkie przyjaźnie.
- Należy podtrzymywać nasze kontakty przyjacielskie z Włochami.
- Należy Włochów przyjmować w Polsce i gościć ich w naszych domach tak serdecznie, jak oni nas gościli i goszczą nadal.